

ALOJZY WISZNIOWSKI

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Ppor. Alojzy Wiszniowski, 29 lat, absolwent weterynarii, żonaty.

2. Data i okoliczności zaareztowania:

Po ucieczce z niewoli bolszewickiej (20 października 1939 r.) wróciłem do Lwowa. Tu podjąłem się przeprowadzania ludzi – Polaków, którzy pragnęli garnąć się tam, gdzie obowiązek ich woła. Korzystając z tego, że rodzice moi mieszkali w Śniatynie (pod granicą rumuńską) miałem miejsce na ukrycie tych ludzi. Znałem granicę doskonale, gdyż urodziłem się tam i wychowałem, więc zacząłem swą robotę. W mieszkaniu gen. Bałłabana schodzili się przeważnie wszyscy oficerowie na konferencje ze mną. Plan trasy posiadałem tylko ja i nikomu nie zwierzałem się z tego, bojąc się, że ktokolwiek wpadnie, może mnie wsypać. Po dwu i pół miesiącach tej pracy, gdy NKWD deptało mi po piętach, byłem nerwowo silnie wyczerpany i myślałem. [żeby] uciec, ale z drugiej strony – będąc przekonany, że po moim przejściu nikt więcej już nie przejdzie, gdyż granica była silnie strzeżona, pracowałem dalej. Z 1 na 2 grudnia 1940 r. w nocy przeprowadziłem grupę Polaków (ppłk. Fudakowskiego, obecnie w Londynie, kpt. Niecia not. w Katowicach, prokuratora Nowotnego, P. Kornreicha, obecnie w Nowym Jorku i innych, których nazwisk nie pamiętam). Ponieważ śnieg padał słaby, wobec tego zostały ślady i NKWD z psami wytropiło ślad aż do domu moich rodziców. Aresztowano mnie z całą rodziną. Nie mając jednak konkretnych danych, gdyż nikt z rodziny nie przyznawał się, mimo bicia i strzelania do odwróconego brata czy mnie, Moskale wywieźli mnie i brata do Rosji i tam skazali na pięć lat ciężkich karnych robót. Rodziców zaś wywieziono na tzw. zsyłkę do Semipałatyńska.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Pobyt w więzieniach: Śniatyn, Stecowa (wioska), Czortków.

Pobyt w więzieniach rosyjskich: Kirow, Bałta, Charków i Archangielsk. Z Archangielska wywieziono [mnie] statkiem towarowym przez Morze Białe, Ocean Lodowaty północny i na Peczorę (rzeka), do Koźwy. Następnie pędzono pieszo (trzy tysiące ludzi) w kierunku

Komi, gdzie kazano nam budować drogę kolejową wiodącą z m. Kanin Noss na Irkut [?]. Tu pozostawałem aż do czasu zwolnienia w karnych obozach pracy.

4. Opis obozu, więzienia:

Największy murowany budynek znajdujący się w każdym mieście w Rosji to więzienie, które jest przeważnie usadowione z boku miasta, a droga wiodąca do niego istnieje wyłącznie dla ruchu NKWD, względnie milicji. Dokoła więzienia, które jest ogrodzone wysokim murem, znajduje się pusta przestrzeń, a na rogach murów są postawione wieżyczki obserwacyjne, z których wartownicy strzegą więzienia przez obserwację do zewnątrz i wewnątrz. Ktokolwiek ośmieliłby się podejść do muru, zostałby bez ostrzeżenia zastrzelony przez pilnującego z wieżyczki wartownika. Przy każdym więzieniu istnieje część podwórza służąca do codziennych spacerów dla więźniów (pięć do dziesięciu minut dziennie, w zależności od zachowania się więźnia). Przy każdym więzieniu jest ustęp, do którego zezwala się chodzić dwa razy dziennie, salami. Ponadto w niektórych więzieniach istnieją przychodnie lekarskie. Warunki mieszkaniowe, jak i higiena, pozostawiają wiele do życzenia. Okien otwierać nie [było] wolno, a były pozabijane deskami, tak że żaden promień słońca nie dostawał się do celi więziennej. Do okna nie [było] wolno podchodzić, gdyż pilnujący na korytarzu więziennym – dyżurny – zaglądał przez okienko „judasza” w drzwiach i za zbliżanie się do okna karał. Najgorszą karą w więzieniu było zamykanie do tzw. izolatora – karceru – względnie niedawanie posiłku.

Życie w obozie, jak i warunki mieszkaniowe czy sanitarne były czasem gorsze niż w więzieniu. Wszystkich wyrzucano z obozu i zmuszano do pracy różnymi sposobami i szykanami. Zesłańcy mieszkali w *kopiankach*, tj. w wykopanych w ziemi dołach, zaś o ile obóz był blisko lasów, wówczas mieszkali w budynkach drewnianych robionych własnym przemysłem. Obóz taki nazywał się kolonią i był ogrodzony drutami kolczastymi, względnie parkanem z plecionego drewna. Przedstawiał on kształt kwadratu lub prostokąta, przy czym na każdym z rogów była dobudowana wieżyczka obserwacyjna („bocian”), do której wchodziło się po drabinie. Na każdej wieżyczce dzień i noc bez przerwy siedzieli funkcjonariusze NKWD, pilnując, aby nikt z obozu nie uciekł. Podejście więźnia do płotu groziło utratą życia przez zastrzelenie, bez żadnego uprzedniego ostrzeżenia.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Więźniowie – zesłańcy byli rozmaitych narodowości. Najwięcej widziało się Polaków, następnie obywateli ZSRR, rumuńskich, litewskich, łotewskich i czeskich. Wszyscy zesłańcy w pojęciu bolszewickim byli to przestępcy polityczni, najbardziej niebezpieczni dla państwa sowieckiego. Każdy był uważany za szpiega o wysoce wyrobionym politycznym poziomie umysłowym, przez co należało go traktować bezlitośnie, gorzej niż psa, wytępić bezlitośnie, by ślad po nim nie został. Wzajemne stosunki wśród więźniów były bardzo różnorodne. Największe węzły przyjaźni zacieśniły się wśród Polaków, którzy nawzajem sobie pomagali podczas pracy, jak i w chorobie. Gdy ktoś z Polaków był chory, drugi pracował w miarę swoich sił za niego. Najgorsze współżycie w obozach było między Polakami a obywatelami rosyjskimi.

Zesłańcy Rosjanie składali się zarówno z inteligencji, jak i sfer robotniczych, i prowadzili ze sobą zaciekle spory i walki. Początkowe nastawienie zesłańców rosyjskich do Polaków było wrogie i dopiero po dłuższym współżyciu zmieniło się znacznie na korzyść, gdyż Rosjanie doszli do przekonania, że reklama komunistyczna była kłamstwem, fałszem i obłudą.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Każdy dzień życia w obozie dla zesłańca Polaka był rokiem męczarni. Dzień zaczynał się pobudką o 4.00 rano. Wszyscy musieli wstawać, śpieszyć do kuchni po posiłek (woda zabarwiona mąką, czasem z ziarenkiem kaszy), następnie o 5.00 wszyscy obowiązkowo musieli stawać przed bramą, ustawiać się według drużyn (brygada) i pod eskortą funkcjonariusza NKWD wychodzili poza obóz do pracy. Obiad, pod względem jakości podobny do śniadania, rozpoczynał się ok. 13.00, po nim natychmiast pędzono do dalszej pracy. Dzień roboczy kończył się blisko 20.00 i wszyscy pod tą samą eskortą wracali do swoich obozów (kolonii). W czasie pracy obowiązkiem każdego było wyrobić swoją normę, która była dość duża, a przy tak nikłym i marnym wyżywieniu oraz wątłych siłach zesłańca, który dostawał rano i w południe wodę, a wieczorem kawałek solonej ryby – nie był w stanie jej wykonać. Bardzo często zatrzymywano całe grupy więźniów do północy, a nawet do rana, czasem i po kilka dni i nocy z rzędu, celem zmuszenia ich do wykonania tej normy oraz w celu zgnębienia moralnego. Jedynym pożywieniem każdego zesłańca był chleb, rozdzielany w zależności od wyrobionych procentów normy. Ubiór

zestańca stanowiły watowane spodnie i bluzka, czapka, koszula, kalesony oraz buciki ze świńskiej skóry latem, w zimie zaś noszono buty zrobione z sierści zwierzęcej. Jedzenie, jak i odzież więźnia – zestańca pod każdym względem trudno ująć w kilku słowach. Było ono (jedzenie) tak marne, że każdy żył kosztem swoich własnych sił, a gdy się wykończyły, umierał z wycieńczenia, zapadając zazwyczaj uprzednio na typową chorobę, jak cynga (szkorbut), względnie czerwonka. Odzież była zazwyczaj stara, zniszczona i podarta, były w niej niezliczone ilości wszy, powodujących częste choroby. Życie kulturalne w karnych obozach pracy w ogóle nie istniało.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Podstawowym systemem w przeprowadzanych badaniach było u bolszewików wzywanie i prowadzenie śledztwa po nocach, przy czym w dzień spać nie było wolno. Ten system wycieńczał nerwowo do tego stopnia, że więźniów popadał w rozstrój nerwowy i zeznawał tak i to, co NKWD sobie życzyło. Drugi z kolei system był u nich następujący: śledczy pytał się zeznającego o to samo kilkadziesiąt razy, a następnie oddawał aresztowanego drugiemu śledczemu, ten trzeciemu i czwartemu z kolei. Po kilkugodzinnym badaniu bez przerwy, w czasie którego nie pozwalano ruszyć się z miejsca, tylko [trzeba było] znajdować się w tej samej pozycji, wszyscy badający schodzili się razem i przedstawiali wspólnie swoje wnioski. W czasie śledztwa zeznającego bito niemiłosiernie, zmuszając go do nieprawdopodobnych zeznań. Innym sposobem tortur był nakaz siadania na odwróconym do góry nogami taborecie (na jednej nodze) i trwanie w tej pozycji przez czas całego śledztwa. Przy badaniach bito bardzo często gumowymi pałkami, względnie kazano aresztowanemu odwracać się twarzą do ściany, strzelając do niego z tyłu ponad głowę, strasząc i zmuszając go tym sposobem do powiedzenia prawdy. Czasem przy śledztwie starano się aresztowanego podejść przekupstwem, względnie ofiarując mu jakieś stanowisko, by w ten sposób wydobyć od niego przyznanie się do rzekomej winy.

Propaganda komunistyczna w więzieniu, jak i w karnych obozach pracy, była bardzo silna. Starano się udowodnić, że najlepiej dzieje się ludziom pod rządami bolszewickimi, że najgorzej ma się robotnik w Polsce, gdzie robotnik jada gotowane pokrzywy, lub w Rumunii, gdzie żywi się burzanem i gotowaną trawą, pracując pod batem i knutem warstw kapitalistycznych. Propaganda ta występowała pod postacią rozdawanych książek zawierających rozmaite ryciny i obrazki, które wyobrażały najczęściej chłopca i chłopkę

ciągnących w zaprzęgu pług i popędzanych batem przez „opasłego burżuja”, tzn. kapitalistę. Skutki tej propagandy były oczywiście żadne. Polacy więźniowie wprost udowodnili im w otwartych dyskusjach kłamliwość ich twierdzeń, narażając się na karcer, względnie izolator i nawet bicie. W dyskusji z aresztowanymi robotnikami sowieckimi Polacy z biegiem czasu zdołali przekonać ich, że propaganda ta jest wierutnym kłamstwem, tym bardziej, że argumentacja ich znajdowała całkowite potwierdzenie u robotników sowieckich, którzy brali udział w kampanii przeciw Polsce, znajdowali się przez pewien czas na terenach okupowanych i wiedzieli, jaki stan dobrobytu był w Polsce. Ci ostatni przeważnie dostali się do więzienia i obozów pracy za to, że po spożyciu dobrego jedzenia i wypiciu większej ilości alkoholu, zaczęli chwalić sobie ten dostatek różnych artykułów i taniość tychże, czego u nich w Rosji w ogóle zobaczyć nie można było i fakty te, gdy doszły do NKWD, starczyły, aby ci nieostrożni żołnierze znaleźli się wraz z Polakami w tych samych obozach. Stosunki między więźniami obywatelami sowieckimi a Polakami były bardzo wrogie. Z biegiem czasu, gdy na skutek prowadzonych rozmów i dyskusji nastąpiło pewne zbliżenie, stosunki między uwięzionymi robotnikami, względnie ludźmi pochodzącymi z biedniejszej warstwy, znacznie się poprawiły, a nawet stały się przychylne względem Polaków. Natomiast nie uległ żadnym zmianom stosunek NKWD do Polaków, który pozostał do końca bezwzględnie wrogi.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Zasadniczo przy każdym obozie istniała tzw. przychodnia sanitarna pod kierownictwem jakiegoś lekarza, względnie sanitariusza, do której chorzy zwracali się po porady. Zaopatrzenie w środki lecznicze było bardzo mierne. Poza jodyną i watą trudno było o jakiegokolwiek inne lekarstwo. Obrzek nóg czy rąk, bóle żołądka, zębów czy głowy nie upoważniały chorego do zwolnienia od zajęć, z pracy. Chory musiał mieć temperaturę ponad 38,5, aby zostać zwolnionym.

W zasięgu kilku kolonii (każda liczyła od 800 do tysiąca ludzi) był jeden szpital, do którego kierowano ciężko chorych, którzy w drodze do szpitala znajdowali się już w takim stanie, że najczęściej po drodze umierali. Szpital był właściwie cmentarzem, gdyż najczęściej grzebano tam tych, którzy się do niego dostali. Gdy jednak udało się komuś dojechać do szpitala w stanie żywym, to znalazł się już w znacznie lepszych warunkach, zarówno pod względem mieszkaniowym, jak i wyżywienia. Śmiertelność była znaczna. W obozie, w którym ja się znajdowałem, było ok. 500 Polaków. W okresie zimowym śmiertelność była

największa. Było to rzeczą naturalną z uwagi na liche wyżywienie, brak wszelkich tłuszczów, częste wypadki odmrożeń itd. W ciągu zimy na terenie mojego obozu zmarło ok. stu ludzi, Polaków. W okresie letnim śmiertelność obniżyła się i było już tylko ok. 50 zmarłych Polaków. Śmiertelność ta obejmuje okres pierwszej zimy i pierwszego lata. Druga bowiem zima poczyniła znacznie większe spustoszenie, gdyż z ogólnej liczby 500 Polaków pozostało zaledwie ok. 150 ludzi. Było to całkowicie wytłumaczalne, ponieważ w pierwszym okresie Polacy żyli jeszcze zapasami tłuszczu i energii „przywiezionymi” z Polski. Dziś nie mogę już podać nazwisk zmarłych Polaków.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?:

Łączności z krajem i rodziną nie było żadnej, chociaż zezwalano rzekomo na pisanie do rodziny. W rzeczywistości jednak listy nasze były niszczone, nie wysyłano ich do kraju.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?:

Po zawarciu układu polsko-sowieckiego władze NKWD podały nam do wiadomości, że wszystkich Polaków czeka amnestia. Z początkiem września 1941 r. zebrano Polaków, którzy byli blisko miejscowości Irkut [Irkuck?] (między nimi ja) i pociągiem dojechalśmy do rzeki Peczora do Kanin Nosa. Tu wydano wszystkim zaświadczenia o zwolnieniu, z dopiskiem, że jesteśmy obywatelami polskimi, zwolnionymi. Przed zwolnieniem pytano każdego Polaka oddzielnie, czy chce wstąpić do armii polskiej, sowieckiej, względnie, czy chce zostać i pracować w Rosji. Niewielka liczba z obywateli polskich przyjęła propozycję pozostania w Rosji na pracę, względnie wstąpienia do armii rosyjskiej. Bezwzględna większość kategorycznie odmówiła. Po przekroczeniu rzeki Peczory, w pierwszej połowie września 1941 r., transport Polaków wyjechał w kierunku miejscowości Buzułuk, który to transport prowadził ppłk Świątkowski (obecnie dowódca OZE) i ppłk Idzik (obecnie prawdopodobnie Afryka). Z Buzułuku przyjechaliśmy do Tockoje i tu zgłosiłem się wraz z resztą Polaków do armii polskiej 19 września 1941 r. i zostałem przydzielony do OZA, a 2 października 1941 r. przydzielono mnie jako młodszego lekarza weterynarii do 18 Pułku Piechoty 6 Dywizji Piechoty.

JW Polski Dom Uzdrowieńców Armii Polskiej na Wschodzie